

BYĆ PISARZEM POLSKIM W NIEMCZECH

Redakcja „Dekady Literackiej” zwróciła się do pisarzy polskich, żyjących w Niemczech z pytaniem: „Co znaczy być pisarzem polskim w Niemczech?”

Poprosiliśmy też o refleksje na temat zachowania polskiej tożsamości, inspiracji obcą kulturą, stosunku do Polski widzianej „z dystansu”, mechanizmów literackich funkcjonujących w obydwu krajach itp.

Brygida Helbig:

Dokucza mi brak bezpośredniego kontaktu z polską kulturą. Przede wszystkim jednak brak mi tak zwanego „środowiska” zaprzyjaźnionych pisarek i pisarzy, krytyczek i krytyków, z którymi niemalże na co dzień mogłabym wymieniać poglądy, polecać sobie wzajemnie lektury, organizować publiczne

LITERACKA BYĆ PISARZEM...

ANKIETA

75

BRYGIDA
HELBIG
ur. w 1962 r.
literaturoznawczyni, tłumaczka,
pisarka; ostatnio
wydała powieść
Pałowa (2000);
pracuje na
Uniwersytecie
Humboldta
w Berlinie.

i prywatne imprezy, wspierać się w trudnych chwilach. Kontakt z takim środowiskiem bywa inspirujący – miałam okazję wielokrotnie przekonać się o tym, odwiedzając przyjaciół w Polsce. W Berlinie mamy, owszem, „Klub polskich nieudaczników”, tudzież zrzeszonych tam poetów oraz pisarzy, głównie płci męskiej, których bardzo lubię i cenię. Jest to jednak grupa bardzo specyficzna, a alternatywnych, równie pulsujących życiem praktycznie brak.

Pozytywnym aspektem sytuacji polskiej pisarki w Niemczech jest fantastyczna możliwość przeżywania obcej kultury od wewnątrz. To niesłychanie ubogaca, o ile nie jesteśmy zamknięci na inność, nie myślimy o świecie sztywnymi, stereotypowymi kategoriami. Lukusowa i twórczo płodna jest sytuacja, w której – poznawszy od wewnątrz obie kultury – nabieramy swoistego dystansu do jednej i drugiej, i jesteśmy w stanie patrzeć na nie z pozycji obcego. Jest to sytuacja, którą niejedni i niejedna z nas opłacił(a) zapewne ciężkimi depresjami, ale – zapewne było warto. Jeśli chodzi o kwestię zachowania polskiej tożsamości, to wydaje mi się, iż wysiłek zmierzający do zachowania jej na siłę nie jest pożądany. Po kilku latach zanurzenia się w tutejszej rzeczywistości nie można zachować tożsamości typowo „polskiej”. Powstaje nowa tożsamość człowieka z jednej strony wykorzenionego, a z drugiej podwójnie zadomowionego, choć w obu kulturach już tylko jedną nogą.

Dla czytelnika niemieckiego pozostajemy oczywiście swoistym kuriozum, którym można się zainteresować z powodu, na przykład, bliżej nieokreślonej

sympatii dla Polski (jeśli ma się, dajmy na to, polską żonę lub polskich przodków). Na ogół jednak nie sięga on czy ona po polską książkę, bo chce sobie „po prostu” poczytać. Polska literatura to – przynajmniej na razie – nie „po prostu literatura”.

W sposób funkcjonowania mechanizmów literackich w obu krajach nie jestem na razie wtajemniczona na tyle, ażeby podjąć rzetelną próbę ich porównania. Zdobędę się jedynie na bardzo ogólne spostrzeżenie. W Polsce wszystko jeszcze jest w ruchu, rozwija się na naszych oczach. Jest to sytuacja z jednej strony obfitująca w ciekawe pomysły, a więc pewnie bardziej twórcza i elastyczna niż tutaj, z drugiej zaś nieco chaotyczna, która na pewno nie daje pisarzom poczucia jakiegokolwiek stabilności.